

Kozaczki nie będą już przeciekać

Program poprawy jakości obuwia

Dwie główne wady naszego obuwia: odklejanie się spodów i pęknięcie wierzchołów (w butach ze skajlu) oraz lakierów były powodem aż 53 proc. reklamacji składanych przez klientów w ostatnich miesiącach. Inne skargi dotyczyły odbarwienia się skór, pęknięć i zacieków na obuwiu, nietrwałości zamków błyskawicznych, pęknięcia szwów itp. Na listę usterek wyliczonych przez przemysłowców trzeba dopisać jeszcze jedną wadę, a mianowicie przemakalność części obuwia jesienno — zimowego. A jest to sprawa tym bardziej istotna, że dotyczy również obuwia dla dzieci.

Zróżnieniu nieodpowiedniej jakości obuwia jest przede wszystkim niewłaściwy dobór materiałów i nie najlepsza ich jakość, a także niestaranne wykonywanie poszczególnych operacji produkcyjnych. Wszystkie to wiąże się z procesem chemizacji przemysłu obuwianiczy, który w związku ze światowym deficytem skór na turalnych stosuje w coraz szerszym zakresie surowce zastępcze wymagające udoskonalenia. Ostatnio kompleks zagadnień związanych z jakością obuwia i możliwościami jej poprawy był tematem narady w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego.

Aby wyeliminować odklejanie się spodów w obuwiu — zakłady powinny mieć do dyspozycji lepsze kleje — poliuretanowe, ale ich produkcję nasza chemia dopiero podejmuje. Trzeba więc będzie na razie korzystać z klejów butaprenowych, których jakość jednak będzie teraz systematycznie badana w Instytucie Przemysłu Skórzanego. Natomiast chemia będzie je dostarczała w mniejszych opakowaniach, co ułatwi racjonalniejsze przechowywanie i utrzymanie świeżości. Wydano też polecenia zakładom o zastrzeżeniu rygorów technologicznych przy klejeniu spodów.

Ponieważ najpilniejszym problemem jest poprawa jakości butów zimowych, a na szybkie zmiany w zakresie poprawy jakości surowców używanych na to obuwie nie można liczyć, szczególnej wagi nabierają

sprawy odpowiedniego doboru surowców do poszczególnych typów obuwia. W związku z tym IPS ma przeprowadzić badania, które umożliwią np. wykonywanie modeli cholewek do kozaczków ze skajlu łączonych ze skórą. Najbardziej narażone na zginanie i kontakt ze śniegiem części cholewek będą wykonane ze skóry. Wprowadzi się też większą liczbę modeli ze spodami gumowymi wyżej zachodzącymi na cholewkę. Instytut Przemysłu Skórzanego ma też do końca br. zakończyć pracę nad metodami impregnacji obuwia. (PAP)

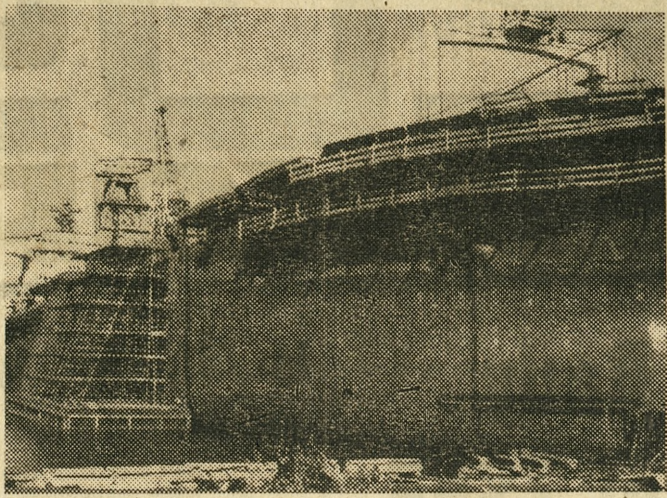
Po egzaminie wstępnym na Politechnikę

Fizyka „piętą achillesową“

Informowaliśmy już o nie najlepszym przygotowaniu osób ubiegających się o przyjęcie na UAM i Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Poznaniu. Jak wyglądała sytuacja na Politechnice Poznańskiej?

Zakończony już egzamin wstępny na tę uczelnię ujawnił również słabe przygotowanie kandydatów. Najbardziej zdawano, co dziwne, z przedmiotów kierunkowych: matematyki, a zwłaszcza z fizyki. Jak wiadomo, w tym roku do egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie przystąpili bądź ubiegłorocznicy maturzyści z liceów, bądź tegorocznicy absolwenci techników. W technikalach zawodowych nie ma na dwóch ostatnich latach fizyki i tu leży przyczyna słabego przygotowania z tego przedmiotu. W związku z tym egzaminatorzy narzekają na złe rozwiązania nie programu w technikach, zwłaszcza, że z tych szkół najwięcej osób stara się o przyjęcie na Politechnikę. Ubiegłorocznicy maturzyści zaś po trochu już zapomnieli wiadomości z matematyki. Zaznaczyła się mała samodzielność w rozwiązywaniu stawianych zagadnień. Na 1695 zgłoszonych — do egzaminu wstępnego nie przy-

„Manifest Lipcowy” ruszy w rejs



Pod koniec lipca największy statek zbudowany w polskich stocznich 55-tysięcznik m/s „Manifest Lipcowy” wypłynie w próbnym rejsie. Na zdjęciu: „Manifest Lipcowy” przy nabrzeżu wyposażenia w stoczni gdyńskiej im. „Komuny Paryskiej”. CAF — Uklejewski

Nacjonaliści z NRF mobilizują siły

Rozłamowe tendencje w Partii Wolnych Demokratów, czego konkretnym wyrazem jest utworzenie przez konserwatywnych polityków tej partii (Mendego, Zoglmann, Bahnera i innych) tzw. „Hohensburger Kreis” i „Akcji Narodowo-Liberalnej”, znalazły naśladownictwo również w szeregach SPD.

O konkretnym tego przykładzie informuje monachijska „Akcja Demokratyczna”, organizacja skupiająca reprezentantów postępowych organizacji społecznych i politycznych, a także niektórych członków z FDP, SPD i Związków Zawodowych. Konkretnie i analogicznie kroki w celu nadania rozłamowym tendencjom odpowiedniej formy organizacyjnej rozwijają przede wszystkim członkowie działające odwetowych związków przesiłanych: Hupka i Richter. Obydwaj są członkami SPD i chcą w ramach tej partii stworzyć tzw. „Kółko Kurta Schumachera”. Kurt Schumacher był pierwszym po wojnie przywódcą partii socjaldemokratycznej i przejawiał duże tendencje nacjonalistyczne. (PAP)

2 tysiące pionierów

uczestnikami „Mały-70“

„Pokój — przyjaźń — solidarność” — to hasło wywoławcze dziesiętnastej z kolei międzynarodowej akcji letniej Związku Harcerstwa Polskiego. W ramach wymiany zagranicznej przyjeżdża ogółem do naszego kraju ok. 2 tys. pionierów z ZSRR, Czechosłowacji, Węgier, Bułgarii i NRD. Taka sama liczba harcerzy wyjedzie na pionierskie obozy zagranicę.

Gościć będziemy też w naszym kraju ponad 350-osobową grupę młodzieży — przedstawicieli 26 organizacji pionierskich i dziecięcych sponad 20 krajów. Od 16 lipca będą oni uczestniczyć w XIX Centralnym Międzynarodowym Obozie ZHP zlokalizowanym w ośrodku harcerskim w Chorzowie. Po zakończeniu 10-dniowego pobytu na obozie w Chorzowie delegacje młodzieży zagranicznej wezmą udział w obozach, organizowanych przez poszczególne chorągwie: bydgoską, kielecką, olsztyńską, opolską i wrocławską. (PAP)

Nowa kopalnia

6 miesięcy przed terminem

Na blisko 6 miesięcy przed terminem zakończono pierwszy etap budowy najnowocześniejszej i jednej z największych w kraju kopalni rud cynkowo-olowiowych w Dąbrówce Wielkiej. Nowa kopalnia jest 5 z kolei zakładem wydobywczym kombinatu górniczo-hutniczego „Orzeł Biały”, działającym w najstarszym polskim zagłębiu tego mineralu — Niece Bytomskiej. Ukończenie pierwszego etapu oznacza w nowej kopalni przekazanie do rozruchu mocy produkcyjnych, odpowiadających jednej czwartej projektowej zdolności wydobywczej. W 1972 r. kopalnia w Dąbrówce wydobywać będzie tyle rud, ile ich dostarczała 4 stare kopalnie macierzystego kombinatu. Surowiec kierowany będzie głównie, podobnie jak przeważająca większość całego wydobycia rud kombinatu „Orzeł Biały”, do oddalonej o kilkanaście kilometrów huty cynku w Miasteczku Śląskim.

Robotnik z cenzusem maturalnym

Nowy typ szkoły średniej

Zakończyły się już egzaminy do szkół średnich. Być może niektórzy znajdą dla siebie jeszcze miejsce w nowym typie szkoły kształcącej robotnika z cenzusem maturalnym. Szkoły te otwierają od września br. eksperymentalne, nieliczne na razie klasy. Coraz częściej przy obsłudze skomplikowanych urządzeń, pulpitów sterowniczych — wymagany jest wysoki poziom wiedzy fachowej i przygotowania ogólnego. Wycho- dząc tym potrzebom naprzeciw resort oświaty postanowił otworzyć nowy typ szkoły średniej, przygotowującej wysokiej klasy fachowców w wybranych dziedzinach, dającej im, obok przygotowania zawodowego, również cenzus maturalny, a więc także odpowiedni zasób wiedzy ogólnej.

Pierwsze oddziały tego typu nowych szkół będą czynne od września br. Na początek będzie ich kilka. Powołały je poszczególne kuratoria okręgów szkolnych, m. in. kuratorium rzeszowskie otworzyło dwa oddziały klas pierwszych, kształcące elektromechaników urządzeń obróbkę skrawanej i monterów urządzeń elektronicznych. Podobne szkoły średnie otwarte zostały w Warszawie, przy Zakładach Kasprzaka, a także w kieleckim, katowickim i opolskim okręgu szkolnym.

Po okresie rocznego eksperymentu, polegającego na wnikiwej analizie i obserwacjach ze strony władz dydaktyczno-oświatowych — od września 1971 r. przewiduje się rozszerzenie sieci tego typu szkół średnich. Ich rozwojem i upowszechnieniem są żywo zainteresowane poszczególne gałęzie naszego przemysłu. Szkoły te kształcić będą poza wymienionymi wyżej specjalnościami, mechaników narzędzi pomiarowych, automatyki przemysłowej, budowy i naprawy maszyn, elektromechaników urządzeń przemysłowych, operatorów procesów przemysłu chemicznego. Wszystko to są kierunki nowoczesne, o dużych perspektywach rozwojowych. Nauka w nowej szkole trwać będzie 4 lata. O przyjęcie ubiegając się będą mogli absolwenci klas VIII. Obowiązuwać będzie egzamin wstępny, odpowiadający w ogólnych założe-

niach wymaganiom do liceum ogólnokształcącego, z poło- żeniem szczególnego nacisku na przedmioty matematyczno-fizyczne.

Do otwieranych od września klas skompletowano już w zasadzie listy uczniów, wybierając spośród tych, którzy zdawali do techników. (PAP)

W sprawie zbrodni w My Lai

Podkomisja kwestionuje wyjaśnienia Westmorelanda

W środę opublikowano w Waszyngtonie sprawozdanie specjalnej podkomisji Izby Reprezentantów, która przez szereg miesięcy badała szczegółowo wszystkie wiadomości o masakrze ludności cywilnej w południowowietnamskiej wiosce My Lai, której nazwa stała się symbolem zbrodni agresorów USA w tym kraju.

Podkomisja doszła do wniosku, że Pentagon i Departament Stanu robili wszystko co możliwe, by zatrzeć dowody i przeszkodzić wyjaśnieniu okoliczności zbrodni. Członkowie komisji zakwestionowali m. in. wyjaśnienia generała Westmorelanda, który w owym czasie dowodził wojskami amerykańskimi w Wietnamie Południowym. Utrzymywał on, jakoby nie wiedział o wymordowaniu niewinnych ofiar. Co więcej, dowództwo wojsk USA usiłowało przedstawić w jak najlepszym świetle dywizję amerykańską, której żołnierze uczestniczyli w masakrze mieszkańców cywilnych My Lai, a ponadto uznało za właściwe odznaczenie szeregu wojskowych tej dywizji.

Tymczasem — jak stwierdza podkomisja — wiadomo, że wojska USA umyślnie rozstrzelały wielu cywilnych mieszkańców wioski My Lai. (PAP)

Akcja: „Każdy kłós...” rozpoczęta

„Byli i są na wsi ludzie, którzy szczególnie potrzebują pomocy: są młotni, w podeszłym wieku, chorzy, i wiec, wdowom, inwalidom, rodzinom ofiar wojny, rolnikom, których synowie odbywają służbę wojskową, młodym kolegom, rozpoczynającym niełatwą drogę samodzielnego gospodarowania nieśmym swoją bezinteresowną pomoc w okresie żniw. Wszędzie tam, gdzie jest to możliwe organizujemy opiekę nad dziećmi wiejskimi, aby ich rodzice mogli spokojnie zbierać plony”.

Taki apel po raz trzeci skierował Sekretariat ZG Związku

Młodzieży Wiejskiej do całej młodzieży zamieszkałej na wsi, a także do tych dziewcząt i chłopców, którzy spędzają na wsi wakacje.

O przygotowaniach do akcji „Każdy kłós na wagę złota”, poinformował przewodniczący ZG ZMW — Zdzisław Kurowski na konferencji prasowej, która odbyła się 15 bm. w Warszawie.

O przygotowaniach do tej akcji w naszym województwie już pisaliśmy. W tej chwili napływają już pierwsze meldunki o jej realizacji.

Na Opolczyźnie rozpoczęło już prace 217 sezonowych placówek opieki nad dziećmi, prowadzonych przez działaczy ZMW. Podobnie jest w innych województwach, m. in. olsztyńskim, białostockim, katowickim, gdzie dziecińce czynne są już od początku lipca, a szereg kół ZMW pomaga rolnikom w „małych żniwach”. (PAP)

Nowe ofiary Tatr

W nocy z wtorku na śróde ratownicy zakopiańskiego GPR-u zakończyli wielogodzinną akcję. Na ścianie Świątyni (między Morskim Okłem, a Dolina Pięciu Stawów) z niewiadomych przyczyn przy forsowaniu 80-metrowej skały odpadły dwie taterniczki. Jedną z nich, 19-letnia Anna Gorczyca z Łańcuta, poniosła śmierć na miejscu. (PAP)

Chmury nad gospodarką brytyjską

Po majowym deficycie w bilansie handlowym Wielkiej Brytanii, który wyniósł 11 mln. funtów szterlingów, dane brytyjskiego Board of Trade za czerwiec wykazały ponownie różnicę między ogólną wartością eksportu i importu, na sumę 51 mln. funtów szterlingów. Jest to najwyższy miesięczny deficyt handlowy od kwietnia ub. roku.

Komunikat brytyjskiego Ministerstwa Handlu Zagranicznego wywołał panikę w kołach wielkiego biznesu kraju i prasy angielskiej. Natychmiast po opublikowaniu tych danych kursy akcji wielkich towarzystw przemysłowych, państwowych papierów wartościowych oraz dolarowy parytet funta szterlinga zaczęły spadać i tendencja ta utrzymywała się do czasu zamknięcia londyńskiej giełdy pieniężnej. Parytet funta na giełdzie londyńskiej w stosunku do dolara spadł z 2,3920 punkta do 2,3895 punkta.

„Evening News” scharakteryzował komunikat Board of Trade jako „oficjalne potwierdzenie pogarszającej się gwałtownie sytuacji ekonomicznej Wielkiej Brytanii”.

„Morning Star” pisze w swym numerze z 15 bm., że za tymi godnymi pożałowania cyframi w bilansie handlowym kryje się zgnębiona polityka gospodarcza Torysów i prawicowego odłamu partii labourystowskiej, która usiłuje przezwyciężyć trudności gospodarcze Anglii poprzez zamrażanie płac i zmniejszenie wydatków na potrzeby społecz-

ne. Nie jest to droga — podkreśla dziennik — która prowadziłaby do poprawy sytuacji gospodarczej kraju. Likwidacja trudności ekonomicznych może nastąpić tylko poprzez rewizję całokształtu polityki, a przede wszystkim redukcję wydatków na cele wojskowe, ograniczenie działalności monopolu i eksportu kapitału za granicę oraz uniezależnienie się od międzynarodowych banków. W istniejących warunkach — pisze „Daily Telegraph” — trudno żywić nadzieje na obniżenie podatków, czego z niecierpliwością oczekują wyborcy, którzy oddali swoje głosy na konserwatystów.

Torysi wykorzystują ujemny bilans handlowy dla usprawiedliwienia swej aktualnej strategii ekonomicznej, która polega na utrzymywaniu dotychczasowego status quo w gospodarce kraju. Oznacza to jednym słowem, iż torysi mogą zwlekać z ogłoszeniem zapowiadanych w toku walki wyborczej cięć podatkowych.

Jednocześnie ogłoszone ostatnio przez Ministerstwo Skarbu wyniki przeprowadzonej analizy stanu gospodarki nie przedstawiają dowodów na to, iż gospodarka brytyjska znajduje się na drodze intensyfikacji rozwoju. Wydaje się także rzeczą wątpliwą, aby w drugiej połowie bieżącego roku finansowego konsumpcja na rynku wewnętrznym wzrosła o 4 procent tak jak to zakłada projekt budżetu zatwierdzonego przez Jenkinsa. (PAP)

OFICJALNIE

Kara i jaja

Przez 14 miesięcy stanowisko ambasadora Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej pozostawało w Szwecji nieobsadzone. Była to „kara” zastosowana przez Waszyngton, w związku z krnąbrnością Skandynawów wobec amerykańskiej agresji w Wietnamie. Jak wiadomo nie tylko szwedzka prasa krytykowała waszyngtońską politykę azjatycką, czyniła to także, szwedzkie osobistości oficjalne, z premierem włącznie. Nadto Szwecja uznała Demokratyczną Republikę Wietnamu, postanowiła jej przyznać pomoc w wysokości 225 mln. dolarów, udzieliła i udziela schronienia licznym obywatelom USA, odmawiającym wzięcia udziału w walkach w Wietnamie.

Nie chcąc przeciągać struny w „karaniu” Szwedów, Biały Dom po 14 miesiącach zdecydował się na wysłanie do Sztokholmu nowego ambasadora w osobie Jerome Hollanda. Już na lotnisku powitały go okrzyki „Go home!” i napisy „Szwecja cie nie chce”. W niewiele dni później, gdy nowo mianowany ambasador przybył na otwarcie amerykańskiego ośrodka kulturalnego w Sztokholmie — został obrzucony jajami. Nieładnie, Szwedzi wyraźnie nie doceniają tego, jak wiele USA robią dla „wolnego świata” w Wietnamie... (wp)

Będzie więcej telewizorów

Wczoraj w Warszawskich Zakładach Telewizyjnych rozpoczęła pracę nowa taśma produkcyjna. Dzięki niej produkcja fabryki wzrośnie w przyszłym roku o ok. 100 tys. odborników, przy pełnej pracy na dwie zmiany. Jeszcze w tym roku nowa taśma pozwoli zmontować dodatkowo 20 tys. telewizorów. Ogółem w br. WZT dostarczą 403 tys. odborników. (PAP)

Polonijny zespół z NRF zrodził się... w Luboniu

Już blisko 3 tygodnie trwa tournée po kraju polonijnego zespołu pieśni i tańca „Orzeł Biały” z Hildesheim (NRF).

W skład tego 60-osobowego zespołu wchodzi młodzież w wieku lat 14-25 synowie i córki tej emigracji, którą wojenne losy rzuciły na teren Niemiec. Twórcą i prezesem zespołu, który kultywuje i upowszechnia tradycje polskiego tańca, pieśni i piosenki ludowej — jest Wielkopoleńczyk, w latach przedwojennych założyciel chóru „Bard” w Luboniu k/Poznań, były więzień hitlerowskich obozów koncentracyjnych — Gracjan Król.

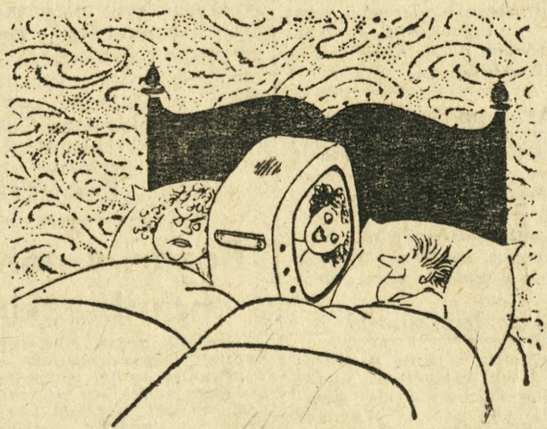
PAP

Międzynarodowy kongres prawników-demokratów

W stolicy Finlandii rozpoczął się w środę IX światowy kongres Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników Demokratów. W pracach kongresu bierze udział przeszło 300 delegatów z 55 krajów świata.

Porządek dzienny kongresu przewiduje omówienie aktualnych problemów walki o pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe oraz problemów związanych z ochroną podstawowych praw człowieka w świecie współczesnym. (PAP)

HUMOR I SATYRA



NIEFRASOBLIWOŚCI - WSTĘP WZBRONIONY

Drugi, niezwykle ważny, etap przygotowań do reformy systemu bodźców materialnego zainteresowania w przemyśle, przypadł akurat na pełnię sezonu urlopowego (czerwiec, lipiec, sierpień). Istnieje uzasadniona obawa, że administracja gospodarcza różnych szczebli, nawykła właśnie w tych miesiącach odpoczywać, może potraktować ten etap z pewną niefrasobliwością.

Pierwsze sygnały świadczące o tym już do nas docierają. Czerwcowe szkolenia członków zakładowych komisji do spraw reformy, zostały przez niektóre zjednoczenia postrzegane w sposób formalny. Zainteresowani dowiedzieli się na nich niewiele więcej ponad to, co mogli wyczytać w gazetach. Niektórzy z wyznaczonych przez zjednoczenia przewodniczących tych komisji, przebywają w podopiecznych zakładach zbyt krótko, aby trzymać rękę na pulsie i nadawać ton pracy poszczególnym zespołom problemowym. Liczne komisje pracują bez pomocy fachowców od spraw organizacji, technologii i finansów. Na dobitkę, wiele osób niezbędnych w pracach komisji, pakuje manatki i wyjeżdża na urlop.

Zjawiska takie mogą zdeprymować nawet najbardziej wy-

trwałych członków komisji. W końcu oni też są tylko ludźmi. Także pragnęliby zabrać rodziny i zakopać się na miesiąc gdzieś w lasach, zamiast tkwić w rozpalonych murach fabryk. Niestety, oni muszą do 30 sierpnia przeanalizować ekonomikę swoich zakładów i zaproponować właściwe kierunki dla działania nowego systemu bodźców.

W niektórych przedsiębiorstwach zaobserwować można jeszcze inne zjawisko. Otóż w miarę upływu czasu od V Plenum KC PZPR i obrastania je go uchwały w instrukcje wykonawcze resortów i zjednoczeń, nikt nie świadomość głównego celu reformy.

A przecież u podstaw nowej koncepcji systemu zachęty leżała paląca potrzeba ujawnienia i zagospodarowania rezerw w gospodarce. Jeśli ten cel nie zostanie osiągnięty, to reforma nie spełni zadania, nie poprawi rentowności przedsiębiorstw i nie stworzy środków na podwyżki płac i premii.

Niefraobliwość w stosunku do głównego celu reformy może przejawiać się nie tylko w wyjazdach na urlop. Niepożądanym zjawiskiem może stać się formalnie poprawne, zgodne ze wszystkim zaleceniami

w tej sprawie, lecz powierzchowne szukanie rezerw.

Spójrzmy dla przykładu co się stanie, jeśli administracje przedsiębiorstw, nie ostrzegając członków komisji, że w dostarczanych im analizach stanu gospodarki zakładu mogą tkwić błędy, spowodowane nie dośkonnością dokumentów pierwotnych: kart pracy, wykresów obciążenia maszyn, tów materiałowych i innych.

Nieraz karty pracy wypełnia się nie tyle zgodnie z faktami, ile ze swoją kalkulacją; mistrzowie, aby uniknąć krytyki ze strony zwierzchników, ukrywają przestoje i zawyżają liczbę godzin pracy maszyn. Podobne zniekształcenia występują nieraz w zużyciu materiałów, narzędzi, środków transportu itd. Z dokumentów pierwotnych, zniekształcenia te przenoszone do statystyk i sprawozdań ogólnozakładowych — mogą obniżyć ich wartość poznawczą.

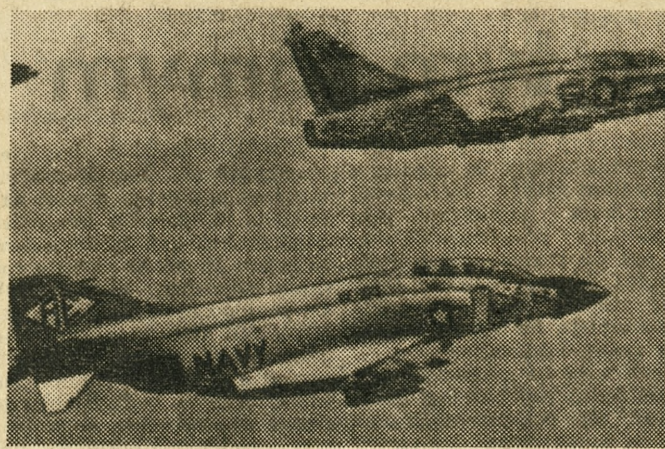
Jeśli komisje zakładowe przyjmą takie sprawozdania za dobrą monetę i przynajmniej wyrywkowo ich nie zweryfikują, mogą wiele rezerw nie dostrzec i postawić fałszywe wnioski co do kierunków, na które trzeba naprowadzić nowy system bodźców.

W jednej z fabryk komisja otrzymała od administracji sprawozdania, z których wynikało, że maszyny są wykorzystywane w 95 procentach (w stosunku do 2 zmian), a wskaźnik zmianowości pracy sięga 1,6. Z początku traktowała je jako wiarygodne. Dopiero gdy jednego z członków komisji uderzyła rozbieżność między tymi wskaźnikami i gdy zaczął sprawdzać jak się wypełnia dokumenty pierwotne, okazało się, iż do czasu pracy zaliczono tam także jałowy bieg maszyn...

To odkrycie spowodowało, że komisja zaczęła weryfikować wszystkie pozostałe „analizy” dyrekcji. Okazało się wówczas, że i realizacja VII Plenum nie przebiegała w tym zakładzie tak, jak to opisano w sprawozdaniu; że liczba nadgodzin rośnie dlatego, ponieważ pewna grupa ludzi „musi zarobić”; że do strat spowodowanych braków bóstwem nie wlicza się braków międzyoperacyjnych; że transport podaje czasem fikcyjny tonaż przewożonych ciężarów itd. itp. W tych warunkach trzeba było zmienić już zarysowane koncepcje zadań odcinkowych dla tego zakładu.

Na tym przykładzie najlepiej widać, jak bardzo niebezpieczna jest niefraobliwość i jak wielka odpowiedzialność ciąży na członkach komisji.

PIOTR CHOJNACKI



Refleksje

Phantomy i konkrety

Jak zjawia powraca znów w amerykańskiej prasie sprawa PHANTOMÓW (co znaczy też zjawia), których nieustępliwie domaga się rząd Izraela od Stanów Zjednoczonych. Z kół miarodajnych wiadomo już, że choć Nixon miał wykazywać poparcie dla Izraela, nie zdecydował się na dostarczenie Izraelowi ostatniej partii tych samolotów, które dostawy rozpoczął jeszcze prezydent Johnson.

Ale na tym nie koniec. Dziennik „NEW YORK POST” donosi z tych samych miarodajnych kół, że „Stany Zjednoczone będą uzupełniały straty w samolotach poniesione przez Izrael do tej pory, a także i te, które wynikną w przyszłości na skutek ognia rakiet w strefie Kanału Sueskiego”. Zdaniem gazety proce-

dura ta będzie trwała dopóki, „dopóki Egipt nie zgodzi się na przyjęcie amerykańskich propozycji w sprawie tymczasowego zaprzestania ognia”.

I otóż jesteśmy w samym oku cyklonu. Propozycje amerykańskie charakteryzują się tym mianowicie, że nie określają terminu wycofania wojsk izraelskich z te rytoryjów, które wojska te, jak powszechnie wiadomo, ogniem i mieczem bezprawnie zagarnęły. A „PHANTOMY” amerykańskie w służbie armii izraelskiej służyły do bombardowania tych ziem egipskich, syryjskich i jordańskich, których armii tej nie udało się zdobyć w „Blitzkriegu” z 1967 roku.

Wniosek stąd prosty. Amerykańskie samoloty, izraelskimi rekoma, tak długo mają swobodnie dokonywać na lotów na napażnięte wówczas kraje, jak długo nie po-

godzą się one z częściowymi choćby skutkami agresji.

Jak na poczuć sprawiedliwości przeciętnego zjadacza chleba, jest to zbyt karłomorna moralność. Mimo uroczystych zapewnień o potrzebie sprawiedliwego, pokojowego uregulowania konfliktu — bliskowschodniego, Stany Zjednoczone przyznają przecież cynicznie, że takie rozwiązanie pragną narzucić krajom arabskim drogą permanentnej agresji. Wiadomo przecież, że bez PHANTOMÓW izraelska armia niewiele mogłaby zdziałać.

Ale i na tym nie kończy się ta pouczająca przypowieść. Otóż problem polega jeszcze na tym, że — jak stwierdził korespondent amerykańskiej stacji telewizyjnej CBS — „Jeruzolima i Waszyngton uzgodniły między sobą dostawę tylu samolotów, ile USA uznają za konieczne”. A więc nawet nie tylu, ile żyłyby sobie sam Izrael, tylko według własnego uznania: może mniej, a może i więcej?

Oczywiście rząd Izraela jest zadowolony, gdyż może wygrać więcej, niż sobie życzył w najśmielszych marzeniach. Nie protestuje też przeciwko temu, iż podejmowanie zań decyzji przez Stany Zjednoczone mogłoby być uznane za ograniczenie suwerenności.

Ale prezydent Nixon mógłby sobie na koniec uprzytomnić, iż tego rodzaju postępowanie potwierdza jedynie tezę tych wszystkich, którzy od dawna twierdzą, że klucz do pokoju na Bliskim Wschodzie leży nie tylko w Tel Awiwie, lecz również w dużej mierze w Waszyngtonie.

ZETA

KSIAŻKA

Dożynki w Wielkopolsce

Nakładem Pałacu Kultury w Poznaniu, ukazało się drugie uzupełnione, wydanie pracy Aleksandry Wojciechowskiej pt. „Dożynki w Wielkopolsce”, której celem jest upowszechnienie tradycji kultury ludowej w dziedzinie obyczaju i obrzędów żniwnych.

Mleko na świecie

Najwięcej w Nowej Zelandii

Jak podają statystyki Organizacji Wyżywienia i Rolnictwa ONZ (FAO), produkcja mleka na świecie przekroczyła w ubiegłym roku poziom 380 mld litrów. W ciągu ostatnich 5 lat wzrastała przeciętnie o 10 mld litrów rocznie. Do ciekawostek można przy tym zaliczyć fakt, iż tylko 10 proc. produkowanego na świecie mleka — to mleko z innych niż krowy zwierząt — owiec, kóz, wielbłądów itp.

Na jednego mieszkańca naszego globu przypada przeciętnie 110 litrów, a więc przeszło 4-krotnie mniej niż w Polsce (około 450 litrów).

Poziom produkcji na poszczególne kontynenty i w różnych ich rejonach dość znacznie odbiega od przeciętnej światowej. Najwięcej, bo przeszło 2,2 tys. litrów mleka na mieszkańca produkuje się w Nowej Zelandii, a o połowę mniej w Danii. W Finlandii przypada na mieszkańca ponad 750 litrów, zaś w Australii — 620 litrów. Natomiast na całym kontynencie afrykańskim produkuje się przeciętnie rocznie tylko 53 litry mleka, w południowo-wschodniej Azji 32 litry. W efekcie mleko wśród ludności Azji i Afryki stanowi zaledwie ułamek procentu ogółu spożywanych artykułów, wobec 20 proc. w menu Australijczyka, Kanadyjczyka, Skandynaw, czy Irlandczyka. Statystyczny Polak również spożywa sporo mleka — stanowi ono bowiem 12 proc. w naszym jadłospisie.

Ilościowo najwięcej mleka (82 mld litrów rocznie) produkuje ZSRR, Stany Zjednoczone znajdują się na drugim miejscu. Polskie krowy dają rocznie około 15 mld litrów. Najwięcej na świecie krow — przeszło 250 mln sztuk — jest w Indiach; ich wartość użytkowa dla wyżywienia ludności, jest jednak, jak wiadomo, prawie żadna. (AR — WEZ)

w pierwszej części książki przedstawiono zagadnienie tradycyjnych zwyczajów i obrzędów żniwnych, głównie w odniesieniu do wsi wielkopolskiej, ze wskazaniem na najważniejsze treści i formy tych zwyczajów i obrzędów i wykazaniem różnic w zakresie stosowania określonych form. Podkreślono także wagę czynników społeczno-ekonomicznych warunkujących zmiany zachodzące w tym zakresie.

Druga część pracy zawiera wskazówki i materiały pomocnicze w przygotowaniu i zorganizowaniu obchodów dożynkowych w warunkach współczesnych.

Książka jest w istocie pożytecznym poradnikiem zawierającym wiele propozycji, które można swobodnie wykorzystywać w zależności od potrzeb i tradycji miejscowych.

(ms)

Czy pszczoły potrafią liczyć?

Poznanie — jedna z podstawowych funkcji mózgu — jest od dawna przedmiotem zainteresowania biologów, matematyków i inżynierów. Poznanie związane jest z uogólnianiem. Ta stosunkowo prosta operacja może być łatwo badana eksperymentalnie. Dlatego umiejętność uogólniania można uznać za elementarny przejaw myślenia.

Pracę mózgu i funkcjonowanie mechanizmów myślenia, poznanie których wzbogaciłoby niesłychanie naszą technikę, jest stosunkowo trudno badać na człowieku i innych wyższych zwierzętach. Do tego celu nadają się natomiast doskonale organizmy prostej zorganizowane jak np. pszczoły. O tym, że pszczoły stosunkowo szybko się uczą i potrafią wykorzystać swoje doświadczenia, wiadomo od dawna. Ale dopiero niedawno udało się wykazać, że owady te zdolne są do uogólniania i abstrahowania od konkretnych właściwości obiektów. Interesujące w tym względzie badania przeprowadzono w Instytucie Problemów Przekazywania Informacji Akademii Nauk ZSRR. Idea eksperymentu, w oparciu o który przeno-

wadzono te badania, polega na tym, że w oparciu o pokarmowy odruch warunkowy, pszczoły uczono odróżniać jakąś figurę A od figury B lub grupy figur. W czasie „egzaminu”, po usunięciu wzmożeni pokarmowego, sprawdzano czy owady odróżniają modyfikację figury A od innych również zmodyfikowanych figur typu B. Rozpoznanie (wybór) w czasie egzaminu modyfikacji figury typu A uznawano za świadectwo, że u pszczoły nastąpiło uogólnienie przedstawień figur obu klas.

W eksperymentach tych, pszczoły oznaczane farbami o różnych kolorach, przyuczano do przylatywania nad stół i poszukiwania słodkiej bezwonnej przynęty (syrop cukrowy) na oznaczonej figurze np. na trójkącie, a nie na leżącym obok niego kwadracie. Obie figury umieszczone były pod szkłem. Na trójkącie stawiano maleńkie naczynko z syropem, a na kwadracie także naczynko z czystą wodą. Po kilku udanych i błędnych próbach w czasie uczenia się, pszczoły za zwyczaj później już się nie myliły w wyborze siadając na trójkącie, nawet jeśli ustawiono na nim naczynko z wodą, a naczynko z pokarmem przeno-

szono na kwadrat. Pszczoła nauczyła się odróżniać trójkąt od kwadratu.

Ale najbardziej nieoczekiwany i interesujący był fakt, że pszczoły po pewnym czasie „nauczyły” na trójkątach różnego rodzaju mogły potem w czasie egzaminu rozpoznać trójkąt dowolnego gatunku (prostokątny, równoboczny, równoległobok itp.). Owady okazały się więc zdolne do odróżnienia dowolnego trójkąta od dowolnego czworoboku (kwadrat, trapez, prostokąt). Wybór figur trójkątnych bez względu na ich wielkość, rodzaj i położenie świadczył, że pszczoły posiadają zdolność poznawania figur wedle cech ogólnych. W danym wypadku w zależności od ilości kątów lub boków.

Pszczoły poradziły sobie również z taką operacją formalną jak liczenie. Chodziło o rozpoznanie ilości figur. Owady odróżniały kartę z dwoma czarnymi krążkami, od karty z jednym lub trzema krążkami niezależnie od tego, jakiej wielkości były krążki i jak rozmieszczone były na karcie (w rogach, pośrodku, z jednej strony itp.).

Zdolność uogólniania uznawana była do niedawna za

przywilej wyższych organizmów z odpowiednio dużym mózgiem. Tym bardziej interesującym wydaje się więc fakt, że pszczoły, których mózgi zawierają tylko setki tysięcy komórek nerwowych, a nie jak u ssaków miliardy komórek, zdolne są do rozwiązywania zadań rozwiązywalnych tylko dla zwierząt wyższych. Przypomnijmy, że np. ryby nie potrafią rozpoznać tej samej figury, jeśli ustawiona ona została pod innym kątem, natomiast psy i pszczoły właśnie potrafią to uczynić. Pszczoły przewyższają także np. szczury w zdolności rozpoznawania obiektów wedle cech „parzystości” tzn. w umiejętności wybrania wśród trzech figur takiej, która jest podobna do jednej z dwu pozostałych. Szczury nie są zdolne do wykonania takiej operacji.

Umiejętność liczenia zauważono tylko u niektórych ptaków i ssaków. Stosunkowo nie wielka liczba komórek nerwowych mózgu pszczoły pozwala przypuszczać, że prędzej i łatwiej będzie można zdabnąć ich wzajemne związki w trakcie procesów myślenia. Rezultaty takie można potem wykorzystać w poznaniu procesów myślowych innych zwierząt, budowaniu modelu mózgu i jego funkcjonowania oraz w wielu urządzeniach technicznych. (APN-PAI)

sprawą obojętną, jak wykorzystane są olbrzymie, rosnące z roku na rok, kwoty wydatkowane z budżetu państwa bezpośrednio i pośrednio na ochronę zdrowia społeczeństwa. Ilustracją wysiłku państwa na ochronę zdrowia, takie zestawienie — gdy w roku 1955 wydatki budżetu państwa na ochronę zdrowia, opiekę społeczną i kulturę fizyczną wyniosły 6,754 mln. zł, to w 1968 roku wzrosły do 20,327 mln. zł.

Fakt ten rodzi dwa podstawowe pytania: do jakiego stopnia dysponent tych środków — lekarz czuje się odpowiedzialny za racjonalne przyniesienie maksimum korzyści pacjentowi i społeczeństwu rozchodowanie tych środków? I drugie — jak korzysta z nich pacjent?

Strzeżmy się jak oka w głowie, by prawo pacjenta do ochrony zdrowia było możliwie najlepiej realizowane — zgodnie z naszą konstytucją i na poziomie współczesnej wiedzy lekarskiej. Wymagamy jednak od pacjenta pełnej świadomości, że sposób, w jaki korzysta on z tego prawa, nie może uszczuplać i tak ograniczonych z konieczności środków i możliwości ratowania zdrowia i życia innych. Jest ona tym bardziej potrzebna, że jak już zaznaczyliśmy — lekarz dysponując olbrzymimi środkami, nie dysponuje jednocześnie żadnymi sankcjami, zmuszającymi pacjenta do respektowania wydanych przez siebie poleceń. Wyjątkiem w tej regule jest przymus szpitala ochronnych, hospitalizowanie niektórych chorób — zakaźnych i leczenia chorób wenerycznych.

Tymczasem weźmy chociażby nasze apteki domowe; są pełne pigulek, ampułek, kropli, maści i innych postaci drogie, często deficytowych leków, których nie zażyliśmy i nigdy nie zażyjemy. Tajemnica powstawania tych drogocennych zapasów jest prosta. Przepisane leki, po ustąpieniu najbardziej widocznych, najczęściej bolesnych objawów

TADEUSZ PŁOŃSKI
Dokończenie na str. 4

Ci sami o tym samym

Na sali rozległo się wyrażenie chęci, gulgot wody z karafki do szklanek. Działacz powiatowy popił i mówił dalej:

Uruchamiamy szeroki front aktywu, by rozwiązywać skomplikowane problemy — mówił działacz powiatowy. — Na przykład w ubiegłym roku akcja kolonijno-obozowa dla dzieci i młodzieży znajdowała się w centrum uwagi zarówno rady narodowej jak i licznych organizacji społecznych. I to jest niewątpliwie prawidłowy styl pracy...

Oświadczenie to, złożone na jednej z porad, nie było dla działacza w pełni zrozumiałe. Rozpoczął więc dociekanie. W Powiatowym Komitecie Frontu Jedności Narodu dowiedział się, że działająca przy PK FJN Komisja do spraw Dzieci i Młodzieży na jednym ze swoich posiedzeń omawiała stan przygotowań do tegorocznej akcji kolonijno-obozowej. Nad tym samym debatowała Powiatowa Rada Kobiet. Również Powiatowa Komisja Związków Zawodowych zorganizowała naradę dotyczącą

przygotowań do akcji letniej. Podczas wizyty w siedzibie Prezydium Rady Narodowej dziennikarz stwierdził, że wspomniany problem omawiany był na posiedzeniach Prezydium, Komisji Oświaty PRN oraz zespołu opiniotwórczego pn. Komisja do spraw Wczasów Dzieci i Młodzieży.

— A więc na „szczęble” powiatu jeden problem był omawiany na posiedzeniach aż sześciu kolektywów działaczy? — Nie są to ścisłe ustalenia — padła odpowiedź z ust inspektora oświaty. — W ub. roku zabierałem głos na posiedzeniach co najmniej ośmiu instytucji i organizacji, by złożyć sprawozdanie na temat przygotowań do akcji letniej. Dyskusja była dość ożywiona. Często jednak nie formułowano żadnych wniosków.

— Czym to tłumaczyć? — Faktem, że wielu działaczy pełni funkcje w kilku organizacjach społecznych. Nie jeden radny i oczywiście członek stałej komisji PRN należy ponadto do kierowniczego aktywu np. PK FJN, powiatowej instancji stronnictwa politycznego, PKZZ. Powoduje to, że okresami na posiedzeniach różnych kolektywów stopnia powiatowego często spotykają się niemal ci sami ludzie, by omawiać stale ten sam problem. W takiej sytuacji piąta dyskusja o akcji letniej musi być mniej owocna niż pierwsza...

Wyjaśniliśmy sobie co się kryło za ogólnikami w cytowanej na wstępie wypowiedzi zdecydowanie trzeba odrzucić jej końcowy wniosek: „to jest nie wątpliwie prawidłowy styl pracy”. Oczywiście metoda — ci sami o tym samym — jest nie do przyjęcia. Niestety przyjęła się niemal powszechnie. Nie tylko akcja letnia, ale również szereg innych problemów (przykładowo — przestępczość nieletnich, wypadki drogowe, nie dorozwój usług, czyny społeczne) każdego roku w powiecie, dzielnicy, a nawet w województwie omawianych jest kilkakrotnie w myśl zasady: ci sami o tym samym. Trudno tego faktu nie nazwać marnotrawstwem czasu i energii społecznej, marnotrawstwem demobilizującym działaczy.

Padły tu zwroty: „analiza” i „omawianie”. Właśnie. Charakterystyczne, że wiele organizacji i instytucji zajmuje się głównie omawianiem poszczególnych problemów i formułowaniem wniosków. Znaczenie rzadziej zdobywa się na to, by skontrolować w jakim stopniu wnioski te zostały zrealizowane. I wydaje się, że już przywrócenie właściwych proporcji między analizą i kontrolą może ograniczyć niedobór praktyki: ci sami o tym samym.

Jednakże sprawą wartą prześledzenia jest również weryfikacja zakresów zainteresowań poszczególnych instytucji i or-

ganizacji. Chodzi o bardziej precyzyjne niż obecnie ustalenie tych zakresów, a tym samym o zwiększenie odpowiedzialności za powierzony odcinek pracy. Jasne, że są tego rodzaju dziedziny, które winny się znajdować w orbicie zainteresowań kilku instytucji i organizacji. Jednakże w takich wypadkach można zapobiegać kilkakrotnemu walkowaniu jednego tematu przez organizowanie wspólnych posiedzeń np. komisji PK FJN czy PKZZ z komisjami PRN. Próby w tym zakresie są raczej nieliczne i można podejrzewać, że wiele instytucji i organizacji nie informuje się nawzajem o tematyce planów działania. Może i tym należy tłumaczyć fakt, że czasami jeden problem np. wypadków drogowych w tym samym czasie oddzielnie omawia nie jest przez Komisję Komunikacji PRN i przez Komisję Ochrony Porządku i Bezpieczeństwa Publicznego.

O weryfikację prosi się również system zespołów opiniotwórczo-doradczych. Kilka lat temu ograniczono ich liczbę. Obecnie przy każdym prezydium PRN znów działa kilkanaście takich ciał kolegialnych. Jedno z nich — już wymienione — to Komisja do spraw Wczasów Dzieci i Młodzieży przy Wydziale Oświaty Prezydium PRN. Zarówno to ciało kolegialne jak i kilka innych można by bez szkody zlikwidować. Dostatecznie szeroko został przecież rozbudowany system instytucjonalnych form (np. stałe komisje rad narodowych i różne ognia samorządu) decydowania i współdecydowania o rozwiązywaniu najważniejszych problemów terenowych.

MICHAŁ LUCZAK

Kosmiczny holownik

Dziś to jeszcze sprawa wstępnych eksperymentów, ale za 10 lat będzie już kosmiczną codziennością. Wielkie stacje orbitalne, służące do badań naukowych oraz jako punkty „przesiadkowe” długotrwałych wypraw poza Ziemię, są jednym z głównych kierunków rozwoju badań kosmicznych. Coraz bardziej oczywista staje się więc potrzeba zbudowania wielozadaniowego statku kosmicznego, który będzie używany do różnych celów związanych z obsługą stacji orbitalnej. Taki kosmiczny holownik będzie służył do przewożenia z Ziemi na orbitę i z powrotem kosmonautów oraz zaopatrzenia. Nowy wehikuł będzie składał się z trzech części: pomieszczenia załogowego, ładowni i jednostki napędowej. Będzie on wielokrotnie wykorzystywany. Wstępne studia i badania są już w toku, prowadzą je naukowcy z Narodowej Agencji Aeronautyki i Przestrzeni Kosmicznej (NASA) oraz koncernu North American Rockwell. (NT PAP)

WYSOKOŚĆ SKŁADEK ZWIĄZKOWYCH

Stanisław M. — Moja renta przekracza 1 000 złotych. Proszę o wyjaśnienie mi, ile powinienem płacić składek związkowych; w dalszym ciągu chcę należeć do mojego byłego związku.

RED.: — Wysokość składek związkowych opłacanych przez rencistów czy emerytów reguluje uchwała Prezydium i Komitetu Wykonawczego Centralnej Rady Związków Zawodowych z dnia 25. XI 69. Składki te wahają się od 1 zł do 10 zł i tak: od renty w wysokości do 1000 zł — 1 zł, od 1000 do 1500 zł — 2 zł, od 1500 do 2000 — 5 zł i powyżej 2000 zł — 10 zł miesięcznie. (1533)

MŁODZIEŻOWA KARTA WĘDKARSKA

Jerzy P. — Jestem zapalonym wędkarzem, ale nie ukończyłem jeszcze 18 lat. Słyszałem, że mogę otrzymać taką zwaną młodzieżową kartę wędkarską. Proszę o bliższe szczegóły.

RED.: — Młodzieżowa karta wędkarska przeznaczona jest właśnie dla wędkarzy, którzy nie ukończyli jeszcze 18 lat. Uprawnia ona do sportowego połowu ryb. Kartę taką nabyć można w każdym kole Polskiego Związku Wędkarskiego. Opłata roczna za młodzieżową kartę wędkarską wynosi 30 zł. (1661)

STUDENCKA ZNIŻKA NA SAMOŁOT

Studentka PWSSP. — Czy to prawda, że studentom udającym się w podróż samolotem „Lot”

Czytelnicy pytają REDAKCJA ODPOWIADA

przysługuje zniżka? Mimo okazanej legitymacji studenckiej musiałam płacić za bilet normalną cenę.

RED.: — Studenci wyższych uczelni mają prawo do zniżkowego biletu lotniczego — za pół ceny — ale tylko w miarę wolnych miejsc i to dopiero na 30 minut przed odlotem samolotu. Ta 50 procentowa zniżka przysługuje tylko słuchaczom studiów stacjonarnych w okresie od września do marca. (1631)

PRZYPALONY GARNEK

Młoda gospodyni. — Smażąc dzem agrestowy tak mocno przypaliłam dno aluminiowego garnka, że nie mogę go teraz doczyszczyć mimo że kilka dni moczyłam go w wodzie z bielidłem.

RED.: — Przede wszystkim dżemu należy smażyć na niezbyt silnym ogniu, podstawiając pod garnek siatkę azbestową. Przypalone miejsce należy teraz lekko pocierać pumeksem aż nie usunie Pani grubą, przypaloną warstwę dżemu. Następnie trzeba garnek wyczyścić tzw. drucianą watką, lub „samoluxem” i kilkakrotnie wypłukać. (1455)

KŁOPOTY Z LODÓWKĄ

P. H. z ul. Grunwaldzkiej. — Często wyjeżdżam służbowo na kilka dni, a czasem nawet na 2

tygodnie. Czy za każdym razem

powinna wyłączać lodówkę? RED.: — Jeżeli nieobecność Pani trwa 2 do 3 dni, lodówki nie trzeba wyłączać. Można w takim wypadku przestawić tarczę na mniejsze mrożenie. Jeżeli jednak opuści Pani dom na tydzień lub dłużej, lodówkę należy wyłączyć, opróżnić, rozmrozić. Wnętrze należy dobrze wytrzeć gąbką zwilżoną w wodzie z octem — co usuwa zapachy i po wysuszeniu pozostawić lodówkę z uchylonymi drzwiami. (1322)

PRZERWY W PRACY NA KARMIEŃ BLIŹNIAT

Barbara Kon. — Jestem matką bliźniąt. Ile godzin zwolnienia przysługuje mi na ich karmienie?

RED.: — Matce, która karmi bliźnięta przysługują dwie 45-minutowe przerwy wliczane do czasu pracy. Niektóre układy zbiorowe przewidują, że w takim przypadku należy matce udzielić godzinę zwolnienia dziennie na każde dziecko, czyli 2 godziny zwolnienia w każdym dniu roboczym. Aby uzyskać zwolnienie musi Pani przedłożyć zaświadczenie lekarskie, stwierdzające, że karmi Pani dzieci piersią. W zaświadczeniu tym powinien być podany okres, w ciągu którego przysługuje zwolnienie.

Prawa i obowiązki pacjenta

Dokończenie ze str. 3.

choroby, zostały samowolnie przez pacjenta odstawione. W wielu wypadkach jest to równoznaczne z niedoleczeniem i koniecznością ponownego rozpoczęcia kuracji — zawsze znacznie kosztowniejszej, nie zawsze równie co pierwsza skutecznej.

Chory cierpi, rodzina przeżywa tragedię, państwo łoży coraz poważniejsze sumy, uszczuplając tym samym możliwości przysięcia z pomocą innym. Dla przypomnienia podajmy, że dopłaty z budżetu państwa do leków dla ubezpieczonych w roku 1968 wyniosły 5.266,7 mln. zł.

Nieprzestrzeganie przepisów bhp, czyli praca na tzw. własne ryzyko, jest tylko odmianną tego samego problemu. Łańcuch konsekwencji jest tu równie długi, co kosztowny — cierpienie ryzykanta i koszt leczenia, kalectwo albo choroba zawodowa, inwalidztwo, renta, spadek standardu życiowego rodziny, strata społeczna i ekonomiczna dla kraju. I znów posłużmy się danymi GUS. W roku 1968 zanotowano 188.841 wypadków przy pracy, w tym 1.260 śmiertelnych i 51.583 ciężkich, powodujących niezdolność do pracy trwającą 29 i więcej dni.

Opowiadano mi również, że w jednym ze szpitali długo nie można było dojść, skąd chorzy biorą wodkę. Personel dostał surowy zakaz kupowania choćby czegokolwiek na mieście, a gdy i to nie pomogło — zarządzono przegląd wszystkich

go, co rodzina i przyjaciele przynosili chorym do szpitala. A chorzy pili nadal. Dopiero przypadek sprawił, że w czasie robienia porządku pielęgniarki czy salowej — już nie pamiętam — wypadła z rąk szuflada pełna jajek, nafszerowanych... alkoholem.

Ten i podobne fakty można by zaliczyć do sztabackich kawałów, gdyby nie zniekształcony obraz choroby, odbiegający od spodziewanych wyników leczenia, przedłużający się pobyt chorego w szpitalu, rosnące koszty i społeczne straty.

Z podobnymi zresztą wypadkami, tyle że w skali o wiele większej, można się spotkać w sanatoriach, szczególnie przeciwgruźliczych. Dodajmy do tego lekkomyślne wypisywanie się ze szpitala na własne żądanie albo samowolne skracanie pobytu w sanatorium, nie mówiąc już o niewyrażeniu zgody na proponowany zabieg leczniczy czy diagnostyczny — a otrzymamy przybliżony obraz kłopotów z pacjentem. Kłopotów kosztownych, ograniczających możliwości udzielenia potrzebnej pomocy innym.

Swoistego rodzaju pointą może tu być przykład chorego na gruźlicę, opisywany przez lekarza — Barbarę Bojarską, który „miał zapewnić leczenie szpitalne, wyjazdu do sanatorium, otrzymywał leki, rodzina wzywana była do kontroli, dzieci zostały zaszczepione BCG... Chory miał zapewnione leczenie bezpłatne, łącznie z pokryciem kosztów leczenia sanato-

ryjnego i przejazdu do sanatorium, otrzymywał również zasiłki pieniężne, korzystał ze zwolnień lekarskich. Ale nie leczył się, nie stosował się do zaleceń, nie zgadzał się na wyjazd do sanatorium, nie przyjmował leków... zaraził gruźlicą wnuczkę...”. A ilu w tramwaju, w sklepie, na ulicy, w pracy?

Lekarz w stosunku do takiego chorego ma jedną tylko sankcję — może go zwolnić dyscyplinarnie ze szpitala czy sanatorium, ale... nie korzysta z niej. Dezorganizujący, demoralizujący wpływ takiego pacjenta na społeczność szpitalną czy sanatoryjną jest bowiem mniejszym złem niż odejście prątkującego gruźlika do domu, by tam zarażał dzieci, rodzinę itd.

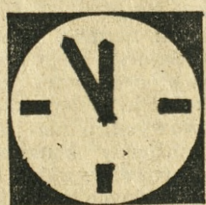
Nie wiem, nie jestem ani lekarzem, ani prawnikiem — wydaje mi się jednak, że w świetle społecznych kosztów i społecznych strat, zdrowie obywatela przestaje być wyłącznikiem jego spraw osobistych, że istnieje gdzieś granica pomiędzy autonomią i wolnością jednostki, a zwykłym szacunkiem, jeśli już nie obowiązkiem, wobec społeczeństwa, które coraz większe sumy łoży na ochronę zdrowia, a mimo to nie ma ich za wiele.

Czy postuluję więc przymus leczenia? Chyba nie, chociaż precedensy takie istnieją i w naszym ustawodawstwie. Chyba nie również i dlatego, że niezwykle istotnego w procesie leczenia współdziałania chorego z lekarzem, opartego na zaufaniu nie może zastąpić żaden przymus. Ale rezygnacja z przymusu, uszanowanie autonomii i wolności jednostki nie musi przecież oznaczać bezkarności i tolerowania marnotrawstwa w dziedzinie tak niewąlgicznej, jaką jest ochrona zdrowia.

TADEUSZ PŁOCIŃSKI

Grządki pod folią

Proste zabiegi agrotechniczne, polegające na przykrywaniu upraw warzyw folią, mogą przynieść znaczne zwiększenie i przyspieszenie plonów. Naukowcy wloscy pracujący w instytucie badawczym koncernu Montecatini stwierdzili, że przykrycie uprawy wczesnych ziemniaków czarną folią z otworami wyciętymi na sadzonki, wraz z rozpięciem na kablach przezroczystej folii, przyspiesza o 4 tygodnie zbiór. Wzrost plonów przekracza 25 proc., a czarna folia pokrywająca ziemię nie dopuszcza do wschodzenia chwastów, co bardzo ogranicza zabiegi pielęgnacyjne. Podobne rezultaty przynosi zastosowanie takich metod w uprawie różnych warzyw, truskawek i poziomek. Wzrost plonów sięga 20 proc., jeszcze bardziej cenne dla ogrodników jest przyspieszenie zbiorów umożliwiająca uzyskanie z warzywa wyższych cen. (NT PAP)



WITOLD POPRĘCKI PIĘĆ PRZED DWUNASTĄ

— Wie pan, już w sobotę, jak wyszliśmy od pana, szef mnie zrugnął od ostatnich za moje zachowanie, więc kiedy dziś zobaczę pannę Steffen, jeszcze nim się zjawił mój szef, uprosiłem ją, żeby zaaranżowała to spotkanie, czarująca dziewczyna, od razu się zgodziła, no, ale ja byłem punktualniejszy...

— Przepraszam bardzo, ale o co to właściwie chodzi — przerwałem mu ten potok słów. — Co ma wspólnego panna Steffen z wizytą panów? I to spotkanie?

— Oh! po prostu chciałem pana przeprosić, za moje zachowanie, ale obawiałem się, że jeżeli przyjdę do pana do domu, to mi pan zamknie drzwi przed nosem i dlatego przyszedłem do pana do głowy skorzystał z pośrednictwa panny Steffen. To naprawdę miła dziewczyna, od razu mi powiedziała, że z nią pan się zgodzi poślubić...

— Ewald! Czemu ty tyle gadasz? — rozległ się obok nas głos Trudy — Heinz powinien ci za sobotę po łbie nakłść, a skoro tego od razu nie zrobił, to już nie robi, bo to człowiek łagodny i kulturalny, a nie taki prostacki, jak ty. Dzień dobry Heinz! — Truda podała mi swoją drobną, wąską rączkę i usiadła na trzecim miejscu. — Coście zamówił?

— Kawa i coś do kawy — zaczął Ewald — ale... Truda mu przerwała. — Żadnych alkoholi, bo my idziemy na wykład! — No... tak... — bąkał spesyniony Ewald — ale ja nie mam żadnej pewności, czy pan Witte nie ma do mnie żalu.

— Za to ja zadrżałam już zawiadomić Wernera, żeś ty panna Wittego przeprosił i pan Witte nie ma do ciebie żalu. Tak? — zwróciła się do mnie.

— A cóżbym ja mógł mieć za żal? Ja byłem przekonany,

że takie... majtanie pistoletem... wchodzi w zakres metod śledczych. Ja pierwszy raz miałem do czynienia ze śledztwem.

— No, widzisz! Pozwalamy ci zapłacić za kawę i ciastka i spływasz do biura, bo i my zaraz uciekamy w przeciwną stronę.

Ewald wylczył na stoliku co do feniga ile się należało, jeszcze raz począł bąkać coś pod moim adresem, ale Truda obcięła go:

— Aj! f! — aż się rozległo po pustym lokalu.

— Żle się stało... — mruknąłem, gdy Ewald wyszedł.

— Czemu?

— Nie wiem, czyś to zauważyła, ale po pierwsze, on jest głęboko przekonany, że nie miał żadnego obowiązku mnie przeproszać, po drugie — i to jest w tej sprawie ważniejsze — czuje się upokorzony. Obawiam się, że zechce się odegrać: na mnie, na tobie, a może na nas obojgu. Wytknął mi prostacko... hm! można i tak, może to i prostacko, ale... należało to zrobić w cztery oczy, a nie przy świadku.

E! Masz się czym przejmować! Ewald jest trochę za mały, żeby mógł dosięgnąć do mnie lub do ciebie. Zresztą trzeba było słyszeć, co jego kapitan powiedział o nim do mnie: jeszcze jeden taki jego występ, jak w sobotę u ciebie i... jazda na prowincję! Wyżywienie lepsze, ale o awansie szkoda marzyć!

A przyznać ci się chociaż, że w sobotę wypytawał się o ciebie?

— O mnie! Cóż za duren! O cóż się dopytywał?

— Dlaczego cię odprowadzał? Powiedziałem, że miałas chęć porozmawiać ze mną o studiach, o tym, żebyś ci pomogła... A on od razu zasypał mnie pytaniami, jakby był przekonany, że kłamie i że on złapie mnie na kłamstwie. „W jakim przedmiocie ma pan jej pomagać?” Odmówilem mu odpowiedzieć, wydarł się na mnie, aż go ten mały usadził: „Zamknij pyski!”. Nie wiem, jak tam on, ale jakby mnie ktoś tak potraktował, jak wy jego, chyba bym nie puścił płazem. Może tego nie zrozumiesz, ale ja mam bałkańskie wychowanie. Tam na południu takich rzeczy się nie darowuje. Może tu jest inaczej...

TEATRY

W POZNANIU

NOWY — g. 17 „Ania z Zielonego Wzgórza”, pozostałe teatry nie czynne.

KINA

W WOJEWÓDZTWIE

GNIEZNO: Polonia: „Wspomnienia”; KOSCIAN: „Planeta mała”; LESZNO: „Ten nieznosny dziadek”; „Wspaniały Red”; NOWY TOMYŚL: „Węgierski magnat”; „Zoltan Karpthy”; OBORNKI: „Miłose przygody Moll Flan-dera”; SREM: „Promień nad Adriatykiem”; ŚRODA: „Człowiek z Hongkongu”; SZAMOTULY: „Jak rozpetalam II wojnę światową” cz. II i III; WĄGROWIEC: „Siedem razy kobieta”; „Dzień, w którym wypłynęła ryba”; WRZESNIA: „Zawodowcy”.

W POZNANIU

FOTOPLASTIKON — g. 12—20 „NRD, Berlin Zachodni, Bremen”.

RADIO

CZWARTEK — PROGRAM I: Fala 1322 m i UKF 66.62 MHz (d. 17); 8.05 Publicystyka między-narodowa; 8.14 Muzyka miedzynarodowa; 8.44 Bezpieczeństwo na jezdni; 9.00 Muzyka polska; 9.05 „Staszek Nedza” — opow. z tomu „Ciemne drzewa”; 10.25 Muzyka dla wszystkich; 10.50 Z ciedrum w herbie; 11.00 Polska muzyka ludowa w opracowaniu artystycznym; 11.30 Konc. Ork. PR i TV w Łodzi; 11.50 Poradnia Rodzinna; 12.25 „Więcej, lepiej, taniej”; 13.00 Z życia ZSR; 13.20 Polskie mel. ludowe; 13.40 Melodie i rytmy dla wszystkich; 14.00 Wiersze St. Polona; 14.10 Z na grań J. Grubicha na zabytłych organach Bazyliki w Leżajsku; 14.30 Z estrad i scen opero-wych naszych i zagranicznych; 15.05 Radiofonia — Z piosenki i pleca-kiem; 16.05 Śpiewa Chór Poznański pod dyr. J. Kurczewskiego; 16.30 „Popołudnie z młodzieżą”; 18.05 Napisz proszę — konc. życzeń Studia Rytm; 18.50 Muzyka i Ak-tualności; 19.15 Z księgarni i la-dy; 19.30 Kwadrans muzyczny — K. Stromengera; 19.45 Spotkanie z Ork. Gary McFarlanda — solo fortep. Bill Evans; 20.25 Turniej walców; 21.00 W imieniu prawa, w służbie społeczeństwa — maga-zyń MO; 21.30 „Listy z teatrów”; 22.00 cykl: „Wszystkie Sonaty fortepianowe Ludwika van Beet-hovena” — Sonata g-moll op. 69 nr 1, Sonata G-dur op. 49 nr 2; 22.20 Korowód ork. tan.; 23.10 Prze-głady i poglądy; 23.20 Wiazanka mel. tan.; 23.30 „Rewia piosenek”; 0.10 Program nocny.

WIADOMOŚCI: 5, 6, 7, 8, 10, 12.05, 15, 16, 18, 20, 23, 24, 1, 2, 2.55.

PROGRAM II: Fala 407 m i UKF 69.74 MHz; 7.50 Plebiscytowa pio-senka miesięczna lipca; 8.35 „Sadow-nictwo społeczne, wczoraj i dziś”; 9.00 Z muzyki baletowej kom-pozycji francuskich; 9.35 Krowi-ka kulturalna z Rozgł. Katowic-kiej; 9.30 Konc. rozrywk. z na-grań Ork. Rozgł. Wrocławskiej PR p/d St. Michalaka i J. Zabloc-kiego; 10.25 „Nim się książka uka-że” — fragm. nowej prozy J. Pa-randowskiego; 10.45 Utwory Glin-ki i Czajkowskiego; 13.00 Gra Po-znańska 15-tyka Radiowa; 13.40 „Sy-beria” — fragm. pow.; 14.05 Stu-dio Wczasowe w z. z Rozgł. Kra-kowskiej; 15.00 W kręgu muzyki romantycznej; 17.15 Aud. ekono-miczna; 17.25 Piosenki i melodie estrady krajowej nadbaltyckich; 17.55 Radioreportaż; 18.05 Reportaż z obozu letniego dla młodzieży o uzdolnieniach matematycznych; 18.20 „Widnokrąg” — wydarzenia, opinie, refleksje ze świata nauki; 19.15 Muzyka taneczna; 19.47 St. Moniuszko: „Halka” — opera w 4 aktach; 22.30 Ork. taneczna; 23.10 Utwory Prokofiewa i Kabalew-skiego; 0.03 Aud. „Polonia” z pr. IX.

WIADOMOŚCI: 5.30, 6.30, 7.30, 8.30, 9.30, 12.05, 14, 16, 19, 22, 23.50, 1, 2, 2.55.

PROGRAM III: UKF 66.62 MHz; 17.05 Gdzie jest przebieg?; 17.30 „Salommo” — odc. 22 pow.; 17.40 Aktualności polskiego big-beatu; 18.05 Ekspres przez świat; 18.05 Licytacje pieśni; 18.35 Jazz z nad Wętywa — śpiewa Eva Ol-merowa; 19.00 Naokoło świata — Wa-chaw Korabiewicz; „Safari min-gi”; 19.15 Pieśń hiszpańska śpie-wa T. Berganza; 19.35 Pod szafi-rowską igłą; 20.00 Co w tym jest — rozmowa o filmach; 20.15 Z przy-watnej płytoteki; 20.35 Historycz-ne aktualności; 20.50 Rock and roll w operze; 21.15 Tylko po hiszpań-sku; 21.30 Lalka — rep. Joanny Gorczyckiej; 21.50 Opera R. Wagne-ra: „Tannhauser”; 22.05 Gwiaz-da siedmiu wieków — Zespół The Shadows; 22.15 Powieść w wy-daniu dźwięcznym; „Nagrody i od-na-czenia”; W. Biliński odc. 1; 22.45 Trzy blus jeden — gra zespołu A. Przybyszewskiego; 23.00 „Róża i lasy pionowe” — wiersze M. Pawlikow-skiej-Jasnowskiej; 23.05 Muzy-ka z antypodów; 23.50 Gra trio Kitar.

Usługi — plan i rzeczywistość

Dlaczego im trudno?

Każdy miesiąc pogłębia rozbieżności między teorią a praktyką w spółdzielczych usługach. Teoretycznie wielkopolska spółdzielczość pracy powinna w ciągu 5 miesięcy wykonać usługi o łącznej wartości 184,4 mln zł i ta wielkość została określona planami. Praktycznie jednak spółdzielnie zdołały „przerobić” w usługach tylko 172,9 mln zł, wykonując plan zaledwie w 93,7 procentach.

Różnica między planem a wykonaniem jest zbyt duża, aby móc ją tłumaczyć tylko nieudolnością spółdzielni lub błędami w planowaniu. Wyda się, że obok tych czynników w grę mogą wchodzić jeszcze inne przyczyny. W bieżącym roku na rynku zaczynają działać się dziwne rzeczy. Cały handel detaliczny w Wielkopolsce od początku roku nie wykonuje planu obrotów. Plan 5 miesięcy wykonał zaledwie w 98,3 proc. W porównaniu z majem ubr., zapasy towarów wzrosły o 13,3 proc. Zachwiała się też struktura sprzedaży.

W ogólnych obrotach kurczy się udział towarów przemysłowych, a rośnie udział towarów żywnościowych. Nawet wódka nie płynie już tak wartkim strumieniem. Przedsiębiorstwa gastronomiczne sygnalizują spadek udziału alkoholu w obrotach. Poznańskie Zakłady Przemysłu Spirytusowego wsku-tek braku zbytu zmuszone są hamować swą produkcję. Czy te nowe zjawiska, charakteryzujące zmiany w motywach działania klientów, nie działają także w sferze usług?

Tego nikt jeszcze nie sprawdził. A warto by sprawdzić i odpowiednio skorygować plany usług. Bo ciągle niewykonywa-nie planów w tej dziedzinie przez spółdzielnie wywiera ujemny wpływ na wskaźniki finansowe, jak i samopoczucie załóg spółdzielczych. (fb)

Ze Sremu

We „Włókniarzu” dobrze pracują

Pomyślnie zakończyła swoją działalność produkcyjną w I półroczu br. Spółdzielnia Pracy „Włókniarz” w Sremie. Za dany za ten okres wykonano bowiem we wszystkich wskaźnikach z nadwyżką; i tak plan wykonano w 105 proc. bez przekroczeń w zatrudnieniu (dało to 800 tys. zł ponadplano-wej produkcji); zadania eksportowe wykonano z nad-wyżką aż o 34 proc. (przekrocze-nie planu dało spółdzielni licząc w cenach dewizowych — 32 tys. zł); także w dziale sprzedaży rynkowej zanotowa-no nadwyżkę — plan wykonano został tu w 102 proc.

Sremska spółdzielnia produkuje na eksport przede wszyst-kim narzuty żakardowe, a na rynek krajowy — m. in. tkaniny bawełniane, jedwabne i wełniane oraz watę. (jm)

Chcesz zostać siostrą PCK?

Zarząd Powiatowy PCK w Ko-ninie organizuje 4-miesięczny kurs siostr Pogotowia PCK. Przy-mowane będą kandydatki w wie-ku od 18—45 lat.

Kurs jest bezpłatny (bez inter-natu). Szkolenie odbywać się be-dzie 2—3 razy w tygodniu w go-dzinach popołudniowych. Egzami-nu wstępnego nie ma, ale kandy-datki muszą mieć ukończonych przynajmniej 7 klas szkoły pod-stawowej. Zajęcia rozpoczyna się we wrześniu br. Absolwentki kur-su znajdują zatrudnienie w placów-kach służby zdrowia.

Szczegółowych informacji udzi-ela Zarząd Powiatowy PCK w Ko-ninie, ul. Armii Czerwonej 50, tel. 87-71, dokąd należy składać w terminie do 30 sierpnia br. pod-a-nie o przyjęcie. (zet)

Kolejny sukces Leszna

Pół mln. zł nagrody za czyn 25-lecia

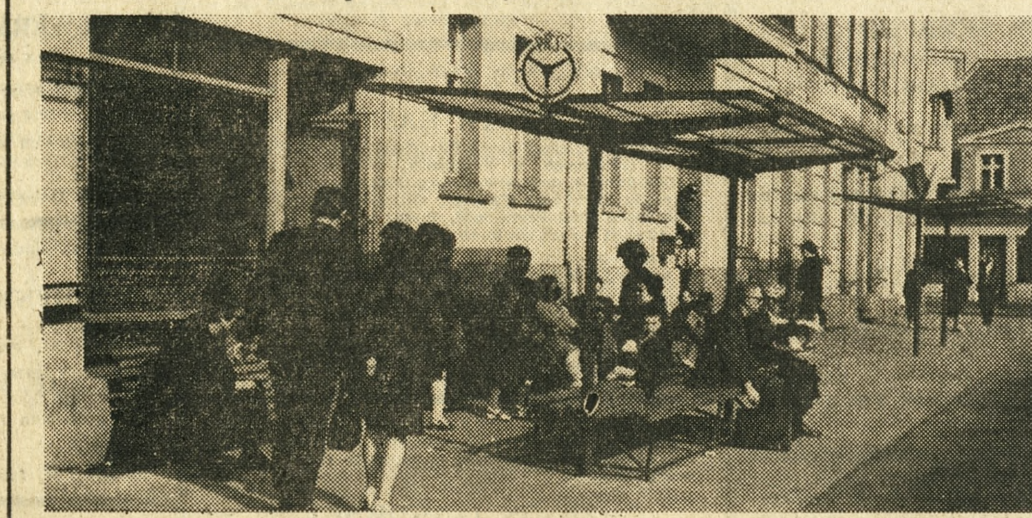
Leszno, znane z wielu pozy-tecznych inicjatyw, poszczycić się może nowym sukcesem. Jest nim nagroda w kwocie 500 tysięcy złotych, za rezulta-ty uzyskane w ogólnokrajowym konkursie pn. „Czyn spo-łeczny na 25-lecie PRL”.

Mieszkańcy Leszna w la-tach 1968/69 zrealizowali szereg poważnych prac, ogólnej wartości 5 683 tysięcy złotych. Zdecydowaną większość robót wykonano na rzecz resortu go-spodarki komunalnej i oświa-ty.

Miedzy innymi ułożono 2 121 m sieci wodociągowej i 128 m sieci gazowej, zainstalowano 56 nowych punktów świetlnych, ułożono 500 m kw. płyt chodnikowych, wybu-dowano w II Liceum Ogólnokształ-cącym strzelnicę małokalibrową, wzniesiono zastępczą salę gimna-styczną w ZSZ dla pracujących, wybudowano dwa boiska sportowe do gier w I LO i ZSZ nr 1, wy-reformowano 77 izb lekcyjnych w szkołach podstawowych, średnich i zawodowych oraz zmodernizowa-no dwa boiska. Ponadto wybudowa-no Dom Kultury Kolejarza, wy-konano wstępne prace związane z budową żłobka na osiedlu Grun-wald i prowadzono roboty przy budowie basenu otwartego w Pa-ru Tysiąclecia.

Przynajną kwotę ojcowie miasta chcą przeznaczyć na o-świetlenie ulic Leszna oraz na rzecz rozpoczętej budowy żłob-ka (75 miejsc) na osiedlu Grun-wald. (r)

Teraz przyjemniej czekać na autobus

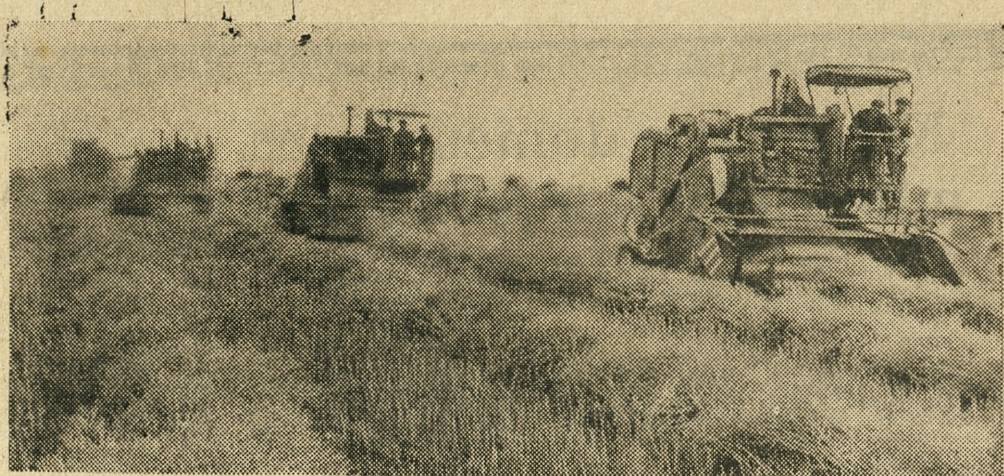


TELEWIZJA

CZWARTEK: 8.15—9.50 — Mate-matyka dla nauczycieli szkół pod-stawowych „Funkcje, równania, nierówności”; 16.50 — Dziennik; 17.00 — „List z Tarasson” — dokum. film franc.; 17.25 — „W świetle prawa narodów” — program pop-naukowy; 17.40 — „Nie tylko dla pań”; 18.00 — Przegląd Muzyczny — prowadzi Ludwik Erhardt; 18.35 — „Milionerzy z Kietrza” — repor-taż z województwa opolskiego; 19.05 — „Przypomnijmy, radzimy”; 19.10 — „Lektury współczesne” — przed kamerami — Stanisław Zieliński; 19.20 — Dobranoc i Dzien-nik; 20.00 — Teatr Sensacji — Aldous Huxley — „Uśmiech Giocondy”; — Przekład — J. Macierkowski. Reży-seria — H. Drygałski. Reżyseria — TV — B. Salacka. Wykonawcy — J. Barańska, S. Zaczek, P. Raksa, I. Machowski, M. Homerska i W. Grotowicz; 21.20 — Pegaz — Wy-danie specjalne o problemach pol-

skiej piosenki; 21.45 — „Reflek-sje”; 22.15 — Dziennik.

PIATEK: 8.15 — Matematyka dla nauczycieli szkół średnich i „Pra-cownia matematyczna w szkole średniej”; 10.15 — „Kombinator-ka”; 10.35 — „Poemat dwóch serc” — film fab. prod. radz. (wznowienie); 16.50 — Dziennik; 17.00 — Teleferie; 17.00 — „Fort Ogiędy” — polski film TV „Cze-rej pancerni i pies”; 17.30 — „Klub Pan-cernych”; 18.30 — „Urlop na mia-re swoich możliwości”; 18.45 — Wszelchnia TV — „Laureaci 1970”; 19.20 — Dobranoc i Dziennik; 20.00 — „Różaniec z granatów” — polski film TV; 20.30 — „Kraj” — maga-zyń społeczno-polityczny; 21.10 — VII Telewizyjny Festiwal Teatrów Dramatycznych; Molier — „Don Juan”; — Przekład B. Korzeniow-ski. Reżyseria — J. Krasowski. Mu-zyka — A. Walaciński. Scenogra-fia — W. Hasior. Wykonawcy — aktorzy scen wrocławskich. Prze-niesienie z Teatru Polskiego we Wrocławiu; 22.40 — Dziennik. TV zastrzega prawo zmian.



Na polach Wielkopolski trwają „małe żniwa”. Zbiór rzepaku w gospodarstwach wielkotowarowych odbywa się przy użyciu kombajnów.

Fot. — K. Przychodźki

Gorące dni wiejskiego handlu

Żniwa to okres intensywnej pracy nie tylko dla rolników, pełna mobilizacja obowiązuje również instytucje obsługujące wieś, m. in. cały aparat handlu gminnych spółdzielni, odpowiedzialny za sprawne zaopatrzenie klienta wiejskiego.

Oprócz artykułów do produk-cji rolnej, o czym pisaliśmy w wydaniu „Głosu” z dnia 10 bm., w gorącym sezonie nasi-lonych prac polowych zadbać trzeba o terminowe dostawy artykułów konsumpcyjnych po-chodzenia przemysłowego i spożywczych.

Termin pełnej gotowości usta-lono na 10 lipca, lecz prace przygotowawcze do sezonu za-częły się ładnych parę miesiąc wcześniej, już jesienią ubie-głego roku, kiedy to zawie-rano podczas targów i giełd handlowych różne transakcje z przemysłem. Nadsyłane to-wary lokowano w magazynach hurtowych, aby sukcesywnie rozprowadzać do detalu.

Z czym

w nowe półrocze?

— Zły to handlowiec, który o sezonie myśli tuż przed jego nadejściem — powiedział mi w poznańskim WZGS. — Po-trzeby klienta trzeba umieć przewidzieć w poprzednim ro-ku, opierając się na obrotach handlowych podobnego sezo-nu, analizując popyt i podaż. Święta racja. Zatem jakie są prognozy wielkopolskich han-dlowców na tegoroczny sezon żniwno-omłotowy, dla uprosz-czenia sprawy — na III kwar-tał br.?

Trzeba wyjść od danych sta-tystycznych minionego półro-cza, gdyż ma to istotne zna-czenie dla obecnego zaopatrze-nia ludności wiejskiej. Mimo wykonania w 100,8 procenta planu obrotów w sieci detali-ecznej gminnych spółdzielni (dy-

namika wzrostu w porównaniu z analogicznym półroczem ub. r. wyniosła 105,4), w hurcie i gastronomii zabrakło po kilka procent do pełnej realizacji planu. Chodzi o sumy niebaga-telne, gdyż np. obroty detalu za minione półrocze przewyż-szają 6 miliardów złotych, hur-tu zamykają się kwotą prawie 4 837 mln. złotych, a gastro-nomii — w granicach 316 mln. złotych. Każdy procent niewy-konania planu operatywnego, to dziesiątki milionów złotych, np. brakujące dwa procent w hurcie stanowi w liczbach bez-względnych dokładnie 100 mi-lionów złotych.

Przytoczone wyżej dane doty-czą trzech podstawowych rodzajów to-warów: artykułów żywnościowych, przemysłowo-konsumpcyj-nych i środków do produkcji rolnej. Dziś zajmę się sprawą zaopa-trzenia w artykuły spożywcze i przemysłowo-konsumpcyjne. Dyspo-nujemy danymi wykonania planu w hurcie za I półrocze (wg. spra-wozdań miesięcznych WZGS). Wy-nika z nich, iż w żadnej z inter-esujących nas branż, a mianowi-cie artykułów spożywczych, gos-po-darstwa domowego, włókienniczej, skórzaniej, odzieżowej, galanteryj-nej zadania planowe nie zostały w pełni wykonane. Wiąże się to z mniejszym popytem ze strony ludności (skutki finansowe ubie-głego roku), opóźnionym se-zonem wiosennym, dużymi zale-głościami dostaw z przemysłu w I kwartale br. itp. Czerwcowe oży-wienie w handlu i pociągająca realizacja spóźnionych dostaw ze stro-ny przemysłu nie wpłynęły rady-kalnie na wykonanie planowych zadań. W II półroczu handel wiejski wkroczył więc z dużymi zapa-sami towarów, które obecnie ro-sną szybciej niż dynamika sprze-dażi.

Sprawdzian — dobre zaopatrzenie

Obroty w branży spożywczej kształtowały się mniej więcej na poziomie półrocza 1969 r. Spółdzielczość samopomocowa miała w hurcie artykuły spo-żywcze wartości prawie dwóch miliardów złotych, co stanowi-ło dwie piąte obrotów hurto-wych wszystkich branż. Nie brakowało i nie powinno brako-wać nadal takich podstawo-wych artykułów, jak: mąka, kasza, makaron, cukier, tłuszc-ze zwierzęce i roślinne. Poza ogólnie znanymi trudnościami z mięsem i jego wyrobami oraz przetworami mlecznymi, potrzeby ludności są na ogół zaspokajane. Jako pewien ekwi-walent białka proponuje się większy asortyment ryb mrozo-nych i konserw oraz śledzi. Można by tego sprzedawcą więcej, gdyby sklepy gmin-nych spółdzielni były należycie wyposażone w lody chłodni-cze. To w znacznym stopniu warunkuje też szerszą sprzedaż przetworów mlecznych, aczkol-wiek już obecnie handel wiejski byłby w stanie rozprowa-dzić ich więcej w terenie, gdy by były dostawy ze strony spółdzielczości mleczarskiej.

Jeśli gminne spółdzielnie uporały się, mimo przeróżnych kłopotów transportowych, z do-stawą nabiału na czas do skle-pów wiejskich, to jeszcze szwankuje handel warzywami z powodu ograniczonej po-wierzchni składowania, braku stosownych piwnic w pawilo-nowej konstrukcji sklepów. Niemniej jednak warto nad-mienić, iż w miasteczkach wiel-kopolskich istnieje 60/skle-pów specjalistycznych gmin-nych spółdzielni, parających się handlem warzywami.

Co dla żniwiarzy?

Na szczególne podkreślenie zasługuje rozwiązanie zaopa-trzenia w pieczywo, z czym w poprzednich latach były kłopo-

ty. Wydolność produkcyjna piekarni geosowskich jest wy-starczająca, a część pieczywa idzie nawet do miast. Jakkol-wiek perturbacje z zaopatrze-niem w pieczywo ludności wiejskiej, mogące wystąpić w okre-sie żniw, należy złożyć na karb zwykłej nieudolności or-ganizacyjnej poszczególnych GS, czy kierowników sklepów.

Żniwiarze chcą nie tylko jeść, lecz również pić. Otóż wód mineralnych ma być o milion butelek więcej niż w po-dobnym sezonie ub. r., czyli w sumie 5 milionów butelek. Do tego trzeba dodać 8 mln. litrów piwa, rozlewane w 50 geosowskich zakładach. Miej-scowości turystyczne jak: Bosz-kowo, Sieraków, Osieczna, Po-widz, czy Skorzęcin — otrzy-mują zwiększone przydziały na-pojów chłodzących. Jak mnie zapewniają w poznańskim WZGS, gminne spółdzielnie są w stanie zaopatrzyć ludność wiejską w napoje chłodzące, o ile temperatura nie przekro-czy... 20 stopni C, powyżej któ-rej spożycie gwałtownie wzra-sza. Z reguły w żniwa, tempe-ratura jest wyższa, więc już dziś wiadomo, że zaopatrzenie będzie niedostateczne, aczkol-wiek lepsze niż w ubiegłym ro-ku.

Gminne spółdzielnie dysponu-ją odpowiednią mocą przerobo-wą i mogłyby wyprodukować więcej napojów chłodzących, gdyby miały fundusze na uru-chomienie drugiej zmiany. Tę sprawę sygnalizowaliśmy w ubiegłym roku i poruszamy ponownie, gdyż obecnie jest sprzyjający klimat do wyko-rzystywania wszelkich rezerw i luzów produkcyjnych w istniejących zakładach bez do-datkowych nakładów inwesty-cyjnych. Pod tym kątem widzenia warto przyrzeć się pio-nowi spółdzielczości zaopatrze-nia i zbytu, w którym niejed-no dałoby się usprawnić, za-równo w handlu, produkcji jak i usługach.

MARIA POLCYNOWA



KĄKOLEWO KONTRA SŁOCIN

NOWY TOMYŚL. W ub. niedzie-lę na boisku sportowym w Słoci-nie pow. Nowy Tomyśl odbył się turniej kół ZMW Kąkolewo — Słocin. Zwyciężyła drużyna z Kąkole-wa. Przerwy pomiędzy poszczególnymi konkurencjami przeplatane były piosenkami, skeczami w wykonaniu dziewcząt z kół ZMW Słocin. Uczestnicy turnieju otrzymali symboliczne nagrody. Po turnieju, któremu kibicowali liczni miesz-kańcy obydwu walczących stron, odbyła się zabawa taneczna. (fb)

ZAPROSZENIE NA „PÓŁ CZARNEJ”

RYCZYWOŁ. Nie powstydziłby się Poznań, a raczej może zazdrościł pięknemu lokali kawiarni jako otworzył GS Ryczywoł w pow. obornickim. Lokal usytuowany w budynku na rynku dysponuje du-żą salą dancingową, w której obok tańców organizowane są projek-cje filmów, odczyty i pogadanki. Dekoracja we wszystkich pomieszczeniach jest bardzo efektowna. Szkoda tylko, że sąsiednia gospo-da GS-u, dla odmiany straszy nieco swym wyglądem. (bin)

35 TYS. ZAKUPÓW

KOSCIAN. W ciągu jednego dnia ludność powiatu kościańskiego do konuje w kioskach i punktach sprzedaży ruchu ponad 35 000 za-kupów. Największą liczbą kflen-tów legitymuje się kioski miej-skie — przeciętnie po 1 500 nabyw-ców dziennie. Z jednego kiosku wiejskiego korzysta dziennie 500 klientów, zaś z punktu sprzedaży w klubach Ruch od 80 do 120 osób.